

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ trzeba na nowy kwartał już teraz zapisywać, aby nie było zwłoki w odbieraniu.

Przez Święta nadarza się znowu sposobność do rozszerzania Gazety i zachęcania do jej zapisywania. Niech o tym wierni nasi Czytelnicy, korespondenci i przyjaciele pamiętają i niech szerzą Gazetę a z nią zamówienie dla sprawy katolickiej i polskiej.

„Oświata ludu — dokona cudu“ — powiedział wielki nasz wódz Kościuszko, którego rocznicę w przyszłym tygodniu święcić będzie Polska cała. Nad tą oświatą pracować nam wszystkim trzeba, a im więcej oświaty będzie pomiędzy ludem, tem więcej nadziei, że pozostaniemy i nadal tem, czem z woli Boga jesteśmy — ludem katolickim i polskim.

Na każdym więc ciąży obowiązek, aby do dobrej sprawy rękę przykładal — a dobrą sprawą jest szerzenie dobrych gazet. „Gazeta Olsztyńska“ jako pismo szczerze katolickie i polskie a dla Warmii polskiej założone, tutaj przedewszystkiem jak najliczniejszych powinno mieć czytelników. Choć prawda, że liczba Czytelników naszych pomnaża się powoli z każdym kwartałem, to jednak jeszcze nie tak bardzo, jak tego ta dobra sprawa wymaga. Teraz więc przy nowym kwartale znowu zwłaszcza do Przyjaciół naszych na Warmii zwracamy się z prośbą, aby o ile w ich mocy, szerzyli „Gazetę Olsztyńską“.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujecie jak najliczniej Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii popierajcie także Gazetę licznym zapisywaniem.

Wszystkim swoim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciółom życzy szczęśliwych Świąt i Wesołego Alleluja!

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej“.

Wielkanoc.

Już od Wielkiej soboty rozlega się w świecie chrześcijańskim często powtarzany okrzyk: Alleluja! co znaczy: Chwalcie Pana. Okrzyk wielkanocny „Alleluja“ pobudza nas do radości duchowej, przez którą uznajemy wielkie dobrodziejstwo pojednania naszego z Bogiem. Jeżeli kiedy, to dzisiaj szczególnie wypada mówić z psalmistą: „Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim“.

Waleryusz Maximus pisze, że gdy Kwintus Flaminus wódz rzymski po zwyciężeniu króla macedońskiego Filipa ogłosił, że Grecy są wolni od jarzma macedońskiego, ci tak głośnymi okrzykami radości napełnili powietrze, że ptaki latające, przerażone i odurzone, spadały na ziemię. Ale czemuż owa odzyskana wolność w porównaniu z tą, którą Chrystus Pan dzisiaj przywrócił. Albowiem trzymani byliśmy nie w niewoli jakiego człowieka, lecz czarta, bo jemu przez grzechy nasze poddani byliśmy i skazani na piekielne męki. Do zrzucenia tego jarzma nie wystarczyły siły ludzkie. Sam Syn Boży nas wybawił i odkupił z niewoli, a dzisiaj powstając z martwych, wolnością nas obdarza, przybraniem za synów Bożych i dziedziców nieba. Któżby się z tego nie cieszył?

Im czystsze serce, tem miłszy Bogu wszelki objaw wdzięcznego serca, mianowicie też śpiewanie „Alleluja“. Toć w niebie, jak słyszał św. Jan, święci powtarzają ten okrzyk. A my chcąc się do nich przyłączyć, powinniśmy być tak czystymi jak oni. Dla tego też Kościół w dzisiejszej Lekcyi

słowy św. Pawła napomina (1 Kor. 5, 7—9: „Wyczyścież stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako praśni jesteście; albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy“. Starając się o zachowanie czystości serca, napotkamy różne przeszkody. Toć to życie jest bojowaniem jak mówi Duch Boży w księdze Joba. Niech okrzyk wielkanocny „Alleluja“ będzie nam hasłem w tej walce. Mężnie potykajmy się z nieprzyjaciółmi duszy, w tej intencji, żeby Bóg miał z tego chwałę.

Mowa ks. prob. Herrmanna

z Biskupa

na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 6 marca 1894 r.

w obronie języka polskiego w szkołach na polskiej Warmii wypowiedziana.

(Dokończenie.)

Nareszcie miłość do naszej ojczyzny niemieckiej musiałaby nas nakłonić do użyczenia tych ustępstw obywatelom po polsku mówiącym. 35 lat żyję wśród ludu polskiego; przechodziłem zmiany głównie w ostatnich latach dwudziestu i wypowiedzieć mogę gołą prawdę: takim sposobem nigdy nie zrobicie z ludności po polsku mówiącej dobrych patriotów. (Bardzo dobrze w centrum i u Polaków.)

Drogi któreście obrali, prowadzą do niewiary i do socjalno-demokracji i jeżeli panowie tych skutków szkodliwych w tych okolicach jeszcze nie spostrzeżliście, to uchroniły lud polski dotychczas tylko wiara wiernie dochowana i wierne praktykowanie życia religijnego. (Bardzo słusznie w centrum i u Polaków.)

Wysoko cenionego Pana z tej frakcyi, do której mam honor należeć, zapewniano w tem miejscu, że są przekonani o jego patriotyzmie, chociaż podjął się obrony interesów uprawnionych ludności polskiej. Mości Panowie, wniosek ten nie odpowiedni; prawdziwy wniosek inaczej brzmi. Nie chociaż, lecz ponieważ wielce

szanowny pan hrabia głęboko ożywionym jest miłością ku swej ojczyźnie niemieckiej, dla tego uważał to jego otwarty charakter za obowiązek występowania tu w obronie uprawnionych żądań ludności polskiej, opierających się na prawie Boskiem i ludzkim i zachować ją przez to jako wiernych poddanych ojczyźnie.

Rozprawiano też o zmianach w dziedzinie szkolnej. Skąd pochodzą takie zmiany? Ponieważ rozporządzenia nie spoczywają na zdrowej zasadzie. Mości panowie, pomagajcie mu utorować drogę dobrym zasadom, wtenczas ustaną i zmiany.

Teraz mości panowie, wspomnieć jeszcze muszę o specjalnych stósunkach w moim okręgu wyborczym. Podług zasad przezemnie wysnuwanych postępowano na Warmii przez wieki i pod tym systemem wychowywano ludność tak dobrą i zacną, jak państwo i Kościół lepszej sobie nie życzyły: ludność skromną, pracowitą, wierną, pokój miłującą. Warmiacy są wiernymi poddanymi państwa i wiernymi dziećmi Kościoła.

»Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj«, ta prośba jedyna obejmowała całą treść ziemskiej ich polityki, i druga prośba: »Przyjdź Królestwo Twoje«, uświęcał u nich życie ziemskie. — Temu błogiemu rozwojowi przeszkodził bardzo dotkliwie zakaz nauki języka polskiego, szczególnie przy udzielaniu nauki religii. Z przerażeniem i strwożeniem przyjęła ludność te prawa tak samo jak inne surowe prawa kulturkamfowe. Lecz wewnętrzne niezadowolenie i wewnętrzna niechęć rozrosły się z każdym rokiem. Bo co się stanie z naszymi dziećmi? Zrobią nieliczne pytania, wbite im w pamięć, z nich przekonanych chrześcijan? Z takimi skargami żałościami otaczali ludzie kapłana, który ich uspokajał i pocieszał o ile to potrafił. Jeszcze wrzała walka kulturalna. Jeszcze była nadzieja, że razem z usunięciem owych praw majowych nastąpi też zmiana w dziedzinie szkolnej. Kiedy zaś lud się przekonał, że co do szkoły wszystko zostanie po staremu, wtedy to nieukontentowanie znalazło nową i bardzo bujną materję, Wrze teraz i w najmniejszej miejscowości i kiedy kapłan dokłada starań około uspokojenia ludu, wtedy niestety zbyt łatwo żywił podburzającym (?) uda się, przedstawiać księży jako zdrajców najdroższych i najświętszych skarbów. (Słuchajcie, słuchajcie w centrum!)

Że prawdę mówię, dowodzą Panom ostatnie wybory do parlamentu i do sejmu. Jednym hasłem tamtejszej ludności było: Jak się zachowujesz względem naszych żądań, szczególnie względem naszej mowy ojczystej przy udzielaniu nauki religii św.? Czy wystąpisz za tem całą Twoją siłą! Gdy dawniej lud wierzył kapłanowi na słowo, dziwnym sposobem niedowierza teraz jego wywodom.

Jeżeli więc tak dalej pójdzie, jeżeli nam się nie uda znaleźć posłuchu dla tych żądań uprawnionych, wtedy nieukontentowanie, nawet upartość i burzenie się przeciw każdej władzy i świeckiej i kościelnej, wewnętrzna złość człowieka — wszystkie te uczucia przybiorą zastraszające rozmiary. To rola, którą się gotuje do wszelkiego złego wysiewu, to drogi które

prowadzą do niewiary i do socyalnej demokracji. Jeżeli lud nie otrzyma tego, to przyjdzie czas, w którym i te ustępstwa już nie będą znaczyły. (Bardzo dobrze w centrum.)

Królewski rząd państwowy obowiązany jest do usunięcia tego niebezpieczeństwa i do użyczenia pokoju umysłom rozdrażnionym i jedyny rząd tylko do tego w stanie. Dla tego mam prośbę do pana ministra, aby dzieciom polskim przyzwolił na naukę religii w języku ojczystym. A druga prośba wypływa z pierwszego żądania: zaprowadzić naukę języka polskiego, ażeby dzieci mogły skutecznie korzystać z katechizmu, z historii biblijnej, z modlitewnika i z śpiewnika. Mości Panowie, może p. ministrowi to ustępstwo będzie trudnem. Ja atoli tylko te słowa powtórzę mogę: Jest to czyn nadzwyczaj patryotyczny, uspokoić lud po polsku mówiący, bo lud spokojny, wdzięczny, posłuszny chociaż po polsku mówi, będzie silną podporą państwa pruskiego. (Brawo w centrum i u Polaków.)

Co słyhać w świecie?

Niemcy. „Reichsanzeiger“ zaprzecza wiadomości jakoby wojsko niemieckie miało dostać nowe umundowanie.

— Cesarz niemiecki wyjechał w wtorek rano do Abazy (nad Adryatykiem morzem), gdzie cesarzowa z dziećmi już od tygodnia zażywa łagodnego powietrza, aby się pozbyć upornego kaszlu.

— Po świętach rozpoczną się obrady nad projektami podatkowymi ministra Miquela, któremu jednak nie przepowiadają powodzenia.

— Dnia 20 marca r. b. minęło 4 lata, jak ks. Bismark ustąpił jako prezes pruskiego ministerstwa i jako kanclerz niemiecki.

— W Gdańsku odbyła się zeszłego wtorku 20 b. m. uroczystość nadania nazwy nowo zbudowanemu parowcowi »Luitpold«. Na uroczystość tę przybyli do Gdańska kanclerz hr. Caprivi, sekretarz stanu Bötticher, minister robót publicznych Thielen i bawarski ambasador Lerchenfeld. Na dworcu powitali gości p. Gossler, nadburmistrz p. Baumbach i liczna publiczność. Przed uroczystością odbyła się uczta, na której p. Baumbach w długiej mowie witał kanclerza i ministrów w imieniu obywatelstwa gdańskiego. Na powitanie odpowiedział kanclerz w dłuższej przemowie. Po uczcie odbyła się uroczystość nadania nazwy parowcowi.

— W powiecie człuchowsko-złotowskim w Prusach Zachodnich przyjdzie do uzupełniających wyborów, bo poseł hr. Kanitz wybrany w tym okręgu wyborczym złożył mandat poselski. W roku zeszłym otrzymał on głosów 10,401, a polski kandydat 4125 głosów i kandydat niemieckich katolików 2553. Potrzeba siiniej agi-tacyi, przy której być może, można by polskiego przeprowadzić kandydata.

Hiszpanie, którzy w tych dniach

załatwili zatarg z cesarstwem marokańskim, mają teraz do walczenia z tubylecami na wyspach filipińskich. Aleć tych zapewne wnet poskromią. Już donoszą telegraficznie, że 200 powstańców poległo, a w wojsku hiszpańskim liczą tylko jednego zabitego i kilku rannych.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Butryny, 19 marca 1894.

Kochani bracia i rodacy!

Już wiele, wiele czasu upłynęło, jak z naszej wioski żadnej korespondencyi nie czytaliście i tak się zdaje, jakby u nas świat był deskami zabity, albo jakobyśmy o niczem nie wiedzieli, lub o nic nie dbali, co się wokoło nas dzieje. Już z przed wyborów, ani podczas wyborów nie daliśmy o sobie wiadomości. A więc może myślicie, rodacy, że u nas nie mieliśmy żadnych przeszkód i mogliśmy wszystko czynić bez żadnej truności podług naszej dobrej woli. O! tak nie było i tak nie jest; i my mieliśmy walkę i to walkę zaciętą. Lecz przy szczerzej i dobrej woli wszystko człowiek potrafi przezwyciężyć, a wiele pisać o tém i rozprawać nie mieliśmy żadnej ochoty, boć lepiej jest (gdy tylko można) wiele słyhać, a mało mówić. A więc i dziś w mój korespondencyi nie mam też zamiaru tych starych i przeszłych rzeczy rozmazywać. Natomiast, bracia, zwracam waszą uwagę na to, co się dziś u nas dzieje. Oto mamy wojnę papierową! Powstał nieprzyjaciel naszej Gazety Olsztyńskiej i jako wróg zażarty rzuca obelgi i wyszukane niedorzeczności, naprzeciw niej, aby tylko ją skrompromitować i zbeszczecić w sposób ohydny i przebrzydły. Lecz nietylko Gazetę i jej redaktora chce on zniesławić, lecz i nas Czytelników nazywa „krnąbrnymi i opieszalymi we wypełnianiu obowiązków kościelnych“. Już w pierwszym numerze pisało to pismo, niby obrońca narodu warmińskiego i katolickiego, iż żaden dobry katolik nie powinien Gazety czytać, tylko Warmiaka, tego obrońcę naszego na Warmii. A teraz gdy widzi, że aż nie tak garną się pod jego pióra obrończe, jak się spodziewał, więc nas krnąbrnymi i opieszalymi przezywa. Stój, stój Panie i nie wysilaj się zanadto z twemi morałami. Nie ucz nas pacierza i przykazań boskich i kościelnych, bo jeszcześ nie istniał na świecie, a już nas uczono Boga miłować nadewszystko, a bliźnich jak siebie samych. A przykazania boskie i kościelne musieliśmy codzień już przed 50 laty w szkole powtarzać i z uwagą ich się uczyć, ażeby pamiętać je do śmierci i wypełniać. Nie rzucaj kamienia na

ukamienowanie bliźniego swego, żeby czasem nie obrócił się wstecz.

Raczyłeś, łaskawy Panie przysłać i mnie w kopercie parę numerów Warmiaka, za które dziękuje ci. Gdyby to pismo było zgodne z ludem naszym, trzymałbym je chętnie. Lecz tak na co? Chyba na to, ażeby sąd wydawać, a tego nie chcę, bo kto innego sędzi i poczytuje, ten sam siebie sędzi. Co się zaś tyczy orzeczenia, jakoby Gazeta buntowała lud warmiński naprzeciw swym duchownym, to ci się chyba w głowie twój, kochany Warmiaku, przewróciło. Toć czytuję Gazetę od samego początku, a nigdzie tego nie znalazłem. Chyba, że to za bunt uważasz, że Gazeta broni lud nasz przed falą germanizacji. Albo jeżeli tu i owdzie który duchowny za ostro brał się do Niemczenia, a rodzice się uskarżali w Gazecie i Gazeta to drukowała, może i to jest bunt w oczach i umyśle twoim. A więc już rodzicom polskim nie wolno pisać, choćby im się i najgorsza krzywda działa? Albo czy to już nam nie ma być wolno podług swych przekonań tego albo tego napisać, żeby się za nami wstawił i naszą krzywdę przedstawił u rządu? Śmieszne to, lecz i zarazem bolesne i nie myślałem na początku mej korespondencji wcale o tem pisać, lecz gdy już o tem wspomniał, to sama ręka tego i owego dotknęła. Ale dalej o tem pisać nie będę, bo każdy, który ma cokolwiek zdrowego rozumu, sam rozsądzi, na co i dla czego się to wszystko robi.

Do was, kochani rodacy, jeszcze się z paru słowami zwracam. Oto Gazeta jest w obleżeniu, a nieprzyjaciel szturmem przypuszcza, aby ją rozbić. Cóż nam wypada uczynić w takim razie? Oto stanąć w jej obronie. Warmiak jak tylko może, tak powołuje pod swój sztandar ochotników, ażeby mógł śmiało walczyć pod ich opieką. Więc naszą powinnością jest koniecznie przybyć naszej Gazecie z pomocą i dodać jej sił, ażeby mogła śmiało i odważnie odbijać poeistki i ogniste strzały. Wiemy dobrze jak gorliwie i wytrwale pracuje Gazeta już blisko 8 lat dla ludu polsko-katolickiego na naszej polskiej Warmii, a jeżeli nie wszystko tak się stało, jak ona pragnęła, to nie jej wina. Uczy nas Boga miłować a króla szanować, tak jak wiara nasza św. nam nakazuje. A nigdy nie czytaliśmy tego, żeby kapłanami gardzić, bo gdyby to miało się już trafić, to dawno miałyby zaśpiewane „rekwie“.

Kończy się kwartał, czas zapisywać Gazetę na nowy; zostaniemy wiernymi jej abonentami i nadal, a nie tylko my, lecz starajmy się o nowych Czytelników. Nie bądźmy chwiejną

trzcina, abyśmy od lada wiatru się łamali, bo tylko wytrwałością możemy sobie wywalczyć sławę narodu nieupadłego na duchu. Zostaniemy takimi, jakimi nas Pan Bóg stworzył. Cudze szanujemy, a swoje miłujemy. Tobie zaś, Szanowny redaktorze, życzę wytrwałości i siły do pracy. Niech cię Bóg wspiera, abyś miał dosyć cierpliwości i odwagi.

Wierny Czytelnik.

(Pan Bóg zapłać! Redakcja.)

Gietkowo, 18. 3. 1894.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo! O tém, co nam nasza Gazeta w numerze 12 donosiła, że nasz ks. proboszcz miał przeciw Gazecie występować, to nie wierzymy. Już długi czas czytujemy Gazetę, a nie znaleźliśmy nic, coby było przeciwne wierze i religii, to też wątpliwy, aby nasz ksiądz proboszcz miał tak hardo z Gazetą postąpić. Mamy bardzo dobrego księdza i mówiącego dobrze po polsku. Mamy też co niedzielę nabożeństwo polskie, tylko raz w miesiąc to się odprawia po niemiecku. Za to życzymy naszemu kochanemu księdzu proboszczowi dobrego zdrowia i długiego życia od Pana Boga. Wiemy bardzo dobrze, że nasz ks. prob. należy też do założycieli Warmiaka, ale nie nasza w tem wina, bo każdy ma wolną wolę. My Gazetę i nadal czytać będziemy, bo do tego czasu nic złego w niej nie znaleźliśmy.

Bardzo chętnie też słuchamy, gdy nam nasz ksiądz proboszcz z ambony słowo Boże głosi. A szczególnie laje pijaków, ale to bardzo słusznie, bo z pijaństwa jest najwięcej biedy. Czasem mówi żona: Mężu, nie chodź do karczmy. A on na to: Toć tylko pójdę na jednego i wkrótce powrócę do domu. Ale jak zajdzie do karczmy, to wypiją jednego i drugiego, bo to mówi: trzeba i na tę drugą nogę pójść, coby mi się nie szło kulawo do domu. I przy tem polaniu na drugą nogę podchmieli sobie i zapomni zupełnie o domu. Potem przyjdą i kamraci, którzy widzą napitego kolegę, to go chwala i smacznie do niego gadają, a on temu bardzo rad, to i kolegom daje tak długo, aż part w portmonetce zobaczy. Potem idzie do domu, ale nie na dwóch, tylko na czterech i to dość słabo. A gdy przyjdzie do domu, to każdemu wiadomo, co to taki pijak z dziećmi i żoną wyrabia. Lepiej by było, gdyby we dwóch albo we trzech się złożyli, a Gazetę zapisali, to by mieli zdrową głowę, a z portmonetki by tak nie wychodziło. A jak to jest ładnie, gdy ojciec poczyta coś pięknego z Gazetki, a żona i dzieci się przysłuchują pilnie. Skupiliśmy się też w niedzielę po »Gorzkich żalach« i poczytaliśmy sobie z Gazetki, gdy wtem nadszedł i nasz sąsiad, który Warmiaka trzyma. Spytaliśmy go tedy o nowościach Warmiaka. Ale on na to nam odpowiedział, że już temu są ze cztery niedziele, jak Warmiaka do ręki nie wziął, tylko jego parobek go tam w kącie gniece jak głupi prosiaka i pocznie tam z niego spletać koszalki opalki, które jednym

uchem słucham a drugim wypuszczam. Teraz mię chęć zupełnie odpadła od Warmiaka. Powiadał dalej sąsiad, że gdy przedtém Gazetę trzymał, to aby się rozweselił, a teraz jak Warmiaka trzyma, to tak smutno chodzi, jakby co komu winien był. Powiada, że pierwszy i ostatni kwartał trzyma Warmiaka, a na przyszły kwartał zapisze sobie Gazetę, bo Gazeta jest bardzo pięknem i prawdziwie polskim pismem.

Kochani Czytelnicy Gazety! trzymajmy się w kupie i nie odstępujemy naszego polskiego pisma i naszej świętej Wiary.

Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Z katolickiej szkoły chłopców uwolniono w środę 43 uczniów, z katolickiej szkoły dziewcząt 52 uczennice. Śpiewy i przemowa ks. kanonika Karaua zakończyły ten uroczysty akt.

— Królewski urząd kolejowy ogłasza, że pociągi pomiędzy Olsztynem a Wartemborkiem chodzą teraz bez przeszkody po drugich szynach. Pierwsze szyny będą w 5 do 6 dniach także naprawione.

— W nocy na 20 bm. uciekł z Kortowa pewien chory na umyśle człowiek i w koszuli tylko i boso przyszedł do miasta. Tu natrafiło go kilku obywateli przy ulicy Górnej i wsadziwszy do doróżki, odwiozło z powrotem do zakładu. Nieszczęśliwy był lekko skaleczony na głowie, nogach i rękach.

— W Legajnach otworzone zostanie z dniem 1-go kwietnia pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd obejmie nauczyciel p. Blaschy. Będzie tam można sobie teraz Gazetę zapisywać u p. nauczyciela, a kto ją sam odbierać będzie płaci tylko 75 fen. kwartalnie.

* GIETRZWAŁD, 19-go marca. Wczorajsze zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbyło się tu po nabożeństwie popołudniowym. Po zagajeniu takowego i odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania — p. Prezes opowiadał treściwie o końcu życia Piłata jak on, po wydaniu wyroku śmierci na Chrystusa, stał się nieszczęśliwym. Bo go jego żona opuściła, zgryzoty sumienia dręczyły, Cesarz rzymski go wezwał do odpowiedzialności za skazanie na śmierć niewinnego Chrystusa Pana, jak przybył do Rzymu i potem ze strachu i rozpaczony w rzece Tybrze się utopił. A następnie »o żydach cheiowych krwi Chrystusowej«, którzy wołali na Piłata, usiłującego uwolnić Chrystusa: »krew jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze«. Dotknął o tem co przed kilku laty zaszło na Węgrzech z Esterką Solimosy i o owym chłopcem w Skureczu i o podobnym wypadku w Damuszkę według opisów różnych gazet. Dotąd bowiem »posadzają« żydów, że ci potrzebują krwi chrześcijańskiej do swoich rytualnych obrzędów. Lecz gdzie coś podobnego się wydarzy, tam nigdzie sprawa całkiem wyjaśnioną nie zostanie. — W pogadankach towarzyskich ura-

dzono obchodzić jubileusz Kościuszkowski odczytem, deklamacyami i śpiewem, i to w niedzielę dnia 1-go kwietnia. Ku urzędzeniu tegoż wybrano odpowiedni komitet. — Wreszcie Towarzystwo postanowiło zająć się odnowieniem czyli odrestaurowaniem kaplicy i figury św. Antoniego na krzyżówkach w Gietrzwałdzie stojącej, i ku temu celowi wybrano z grona Członków komitet, który się szczegółowo sprawą tą zajmie. — W końcu odśpiewano »Któryś dla nas cierpiał rany« i posiedzenie zamknięto. Poczem Członkowie poszli do spowiedzi a następnego dnia przystępowali do komunii świętej.

* LUBAWA, dnia 12 b. m. Przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności

z miasta i całego dekanatu odbyły się tu dziś prymicye ks. Fabiana Ulatowskiego w asystencji 12 księży. O godz. 10-tej poprowadzono młodego lewitę w procesyi przy odgłosie dzwonów do kościoła parafialnego, gdzie rozpoczęła się wzniosła uroczystość. Kazanie do niej zastosowane wygłosił pięknymi, wymownymi i treściwymi słowy ks. prob. Ruchniewicz z Grodziecna. Wzruszającą była chwila, kiedy neoprezbyter udzielał Komunii św. rodzicom swym, bratu i siostrze i kiedy po ukończeniu nabożeństwa błogosławił nie tylko swych krewnych, przyjaciół, nauczycieli, ale i na setki liczącą się publiczność. Poczem przewielebny ks. dziekan Sartowski podejmował u siebie gości

śniadaniem. Później liczne towarzystwo zebrało się na obiad i kolacją do domu rodzicielskiego prymicyanta, gdzie serdecznie bawiono się późno w noc. Szereg toastów rozpoczął ks. dziekan Sartowski na cześć młodego kapłana, za nim ks. prob. Mania z Samplawy wznosił zdrowie rodziców, zaś w końcu przemawiał ks. Fabian, dziękując rodzicom za wychowanie, ks. dziekanowi za pomoc i rady, jakich mu nieraz udzielał, całemu gronu gości za uczestnictwo w tak wspólniejszej uroczystości.

Na Czytelni ludowej

złożył p. Biernat z Gietkowa 30 fen. Razem dotąd 30 m. 80 fen. O dalsze składki prosimy.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uniżenie, że obok mój FARBIERNI UBRAŃ i CHEMICZNEJ PRALNI urządziłem

farbiernią wiejską.

Po zdaniu farbierni przez panią Wronka mam tak samo jak p. Wronka tylko najlepszą PRIMA BAWELNĘ w prawdziwych kolorach, także wielki skład wełny do tkania, od najtańszej do najdroższej sukienniej i połyskującej wełny w różnych kolorach. Również przedzę maszynową surową i bieloną tylko najlepszej dobroci.

WEŁNĘ i BAWELNĘ farbuję z jak największą akuratnością i proszę tę Szanowną Publiczność, która u mnie jeszcze farbować nie dała, aby zrobiła próbę. Jestem przekonany, że kto teraz u mnie raz farbować każe, zostanie moim stałym odbiorcą.

Z wysokim szacunkiem

J. Frenschkowski,

Olsztyn.

S Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności donoszę, że firmę mego zmarłego ojca Józefa Lorkowskiego w Gietrzwałdzie objąłem i

stolarnię artystyczną

dalej prowadzić będę. Polecam się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, jak ołtarzy, ambon, konfesyonałów, ławek itd.

Rysunki i kosztorysa na żądanie przedkładam.

Z wysokim szacunkiem
Ignacy Lorkowski.

Gietrzwałd, w marcu 1894.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy zwracam uwagę na mój wielki

skład szkła,

które w każdej wielkości po tanich cenach oddaje.

Wilhelm Lewin.

Tapety,

materye woskowane i gumowe nakrycia na stół

poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutszacka nr. 1.

Farby.

Pokosty,

Pędzle,

Tapety,

poleca

E. Kunigk,

(Drogerya pod Krzyżem)
ulica Prosta 33.

Na nadchodzące Święta

polecam

wszelkie towary kolonialne, jako i LIKIERY, białe i czerwone WINA, ARAK i KONIAK w różnych cenach i przy jak najtańszym obliczeniu.

Z wysokim szacunkiem
A. BLACK.

Polecam się do wykonywania KONTRAKTÓW, SKARG, PODAŃ, REKLAMACYI itp. Pośredniczę przy sprowadzeniu zasiewów, sztucznych nawozów itp.

Władysław Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Polecam na czas tkania BAWELNĘ po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancja.

J. SILBERBACH.

Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

Chałupę

i dwie morgi łąki w Małym Klebarku (dawniej własność Białojana) chcę natychmiast sprzedać.

v. Knobelsdorff

w Dużym Klebarku.

2 do 3 gimnazystów

znajdzie dobrą pensją u wdowy Fallascheck, ul. Szańcowa 14.

Polecam moje uznane za NAJLEPSZE SZTUCZNE NAWOZY, jak:

Superfosfaty, mąkę Tomaszka, kajnit itd.

Paweł Brat,

Olsztyn.